

Wszystkie metalowe przedmioty trafiły do plastikowych kuwet. Kurak jako pierwszy przeszedł przez bramkę. Rozległ się pisk.

- Jeszcze raz - zawróciła go żołnierka.

Kurak znalazł w kieszeni jednogroszówkę. Pokazał ją wszem wobec i położył w kuwecie, po czym przeszedł raz jeszcze. Pik, pik, pik, pik - ostry dźwięk sygnału alarmowego znów rozbrzmiał w całym hallu. Bracia Milewscy, którzy przeszli w tym czasie przez bramkę na drugim stanowisku, schyleni powoli zakładali buty. Ich kompan bezradnie rozłożył ręce.

- Nic więcej nie mam. Proszę mnie przeszukać - powiedział do patrzącego podejrzanie na niego mundurowego.

- Dokąd pan leci? - zapytał strażnik.

- Do Irkucka.

- Dziwne, wystroił się pan jak do Vegas, a leci na Syberię.

- To moja sprawa, jak się ubieram! Powinien być pan bardziej uprzejmy, Niczego złego nie zrobiłem ani nie przewożę - wybulgotał jak indyk Kurak.

- Pan rozłoży ręce i stanie w rozkroku. - Żołnierz zdawał się nie słyszeć tych żali i bezceremonialnie przesuwiał wzdłuż ciała Kuraka ręczny wykrywacz metali. Na wysokości piersi maszyna zapiszczała. - Coś pan tu ma, proszę wyjąć.

- Ja tu niczego nie mam - powiedział zdziwiony Kurak i poklepał się w podejrzanym miejscu. - Kieszeni tu nawet nie ma. Nie wiem, co to piszczy. Broniek z Jankiem z zaciśniętymi ustami obserwowali z bezpiecznej odległości rozwój wypadków. Obaj nie mieli wątpliwości, że Kurak coś sknocił i zaraz sprawa się rypnie.

- Proszę zdjąć kurtkę - doleciały do ich uszu słowa żołnierza.

- A proszę bardzo! Proszę! - Kurakowi zaczynały delikatnie puszczać nerwy, bo prawie rzucił kurtką na stół przed żołnierzem.

Strażnik jeszcze raz przejechał ręcznym wykrywaczem metali po Kuraku.

Tym razem nic nie zapiszczało. Zaczął więc obmacywać różową kurtkę, ściskając ją co kawałek. Niczego nie wymacał. Przyłożył więc do niej ponownie wykrywacz metali i znowu odezwał się sygnał alarmu. Żołnierz pokręcił z niedowierzaniem głową i wyrzucił kurtkę na lewą stronę. Podszewka kurtki była pożółkła, poplamiona i dziurawa. Nosila na sobie liczne ślady niechlujnego prowadzenia się właściciela.

- Czyścioszek to z pana nie jest - powiedział z cierpką miną żołnierz i delikatnie szczypał wewnątrz kurtki.

W pewnym momencie wyczuł coś pod palcami, między podszewką a materiałem wierzchnim. Chwycił to przez podszewkę i zaczął przesuwając delikatnie w kierunku najbliższej większej dziury, która znajdowała się pod pachą. Po chwili jego oczom ukazało się aluminiowe, płaskie opakowanie na dwie prezerwatywy. Dokładnie takie, jakie można kupić w kiosku czy na stacji. Ponieważ jego górna część była oddarta, żołnierz delikatnie, pomagając sobie pęsetą, zaczął wyciągać zawartość. Robił to bardzo delikatnie i wyglądał, jakby spodziewał się znaleźć tam woreczek z narkotykami. Po

chwili wszystko wyskoczyło na zewnątrz. Strażnik z niedowierzaniem patrzył na swoje odkrycie, a jego mina zdradzała, że takie coś widzi pierwszy raz w życiu. Z pęsety zwisała zmumifikowana wraz z zawartością zużyta prezerwatywa, zawiązana na węzełek.

- Powinien iść pan na kontrolę osobistą, ale po tym wszystkim, co tu zobaczyłem, myślę, że bym się porzygał. Niech pan leci do Rosji i długo nie wraca. Najlepiej wcale - powiedział szczerze żołnierz i pęsetą podał kurtkę Kurakowi.